Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

26. WRZEŚNIA 1921.

NR. 219. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 10 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 250	Marek 220	Marek 250	Marek 800	Marek 225

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Błędy nasze w sprawie wileńskiej.

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że w sprawie wileńskiej mamy przeciw sobie całą koalicyę naszych wrogów, że tu właśnie chcą zadać Polsce dotkliwy cios Niemcy i żydzi, działający zgodnie pod patronatem Anglii, to jednak i z naszej strony popełniono tu wiele błędów. Przedewszystkiem błąd zasadniczy, że od samego początku powstania państwa polskiego lekceważono znaczenie Anglii, jako czynnika decydującego w polityce europejskiej. Objawem tego lekceważenia był niewątpliwie wytykany bezskutecznie przez prasę fakt, że przez czas dłuższy, w chwilach decydujących, po powołaniu ks. Sapiehy na stanowisko ministra spraw zagranicznych, Polska nie obsadziła jednej, jedynej ambasady — właśnie w Londynie. Później posłano na to stanowisko p. Wróblewskiego, który jest nowicyuszem w dyplomacyi i nie znał do chwili powołania języka angielskiego. Jeśli się weźmie pod uwagę fakt, jak Anglicy są czuli na punkcie swego języka, że w Polsce przestaią chętnie z żydami dlatego, iż ci już zdołali świetnie nauczyć się po angielsku — ten brak u polskiego ambasadora mógł także wpłynąć ujemnie na stosunki polsko-angielskie.

Dziś znowu dowiadujemy się, jeśli wierzyć doniesieniu „Kur. Por.", że na miejsce p. Wróblewskiego posłem polskim w Londynie ma być mianowany p. Lechowicz, o którym dotychczas nikt prawie nie słyszał. Więc w chwili, gdy przy grze polityki międzynarodowej trzeba rzucić ostatnie atuty, gdy trzeba przeciwdziałać wpływom antypolskim, koncentrującym się w Londynie, wysyła się tam nie najtęższą siłę, posiadającą przytem jakiś autorytet w świecie dyplomatycznym, lecz mało znanego za granicą nowicyusza...

To błąd zasadniczy w naszej polityce w stosunku do Anglii. Pozatem błędem było oddanie przez poprzedniego ministra spraw zagranicznych ks. Sapiehę sprawy wileńskiej Lidze Narodów. Jak w sprawie wileńskiej są zainteresowani żydzi, wiadomo. Wiceminister w rządzie litewskim p. Rosenbaum oświadczył, że nie tyle jako przedstawiciel Litwy, ale jako żyd domaga się przyłączenia Wilna do Litwy. Wymowne również były słowa posła żydowskiego w Sejmie polskim, Grünbauma, który z powodu odrzucenia poprawki o handlu w niedzielę, zawołał: „W tej chwili straciliście Mińsk i Wilno!"

W każdym razie nie było żadnej wątpliwości, że w sprawie wileńskiej żydzi będą przeciw Polsce. Oddanie więc sprawy tej Lidze Narodów, która jest ekspozyturą wpływów angielsko-żydowskich, nie wróżyło nic dobrego.

Tutaj należy wspomnieć o koncepcyi federalizmu, forsowanej przez pewne czynniki polskie. Szkodliwość tej koncepcyi, która najbardziej zabagniła sprawę wileńską, omówiliśmy przed kilku dniami.

Teraz nasuwa się pytanie, jak wywiązał się z zadania delegat polski p. Aszkenazy. Jak stwierdza były korespondent „Kur. Warsz." p. Brun, p. Aszkenazy był wielkiego mniemania o sobie. „W roku zeszłym — pisze — kiedy sprawa wileńska została wniesiona na forum Ligi, p. Aszkenazy miał odwagę podyktować współpracownikowi „La Liberte" z dn. 2 listopada następujące zdanie:

„Jeśli Wilno zostało stracone w Paryżu przez p. Paderewskiego, to odnalazł je w Brukseli p. Aszkenazy".

Jak wyglądało to „odnalezienie Wilna przez p. Aszkenazego w Brukseli", przekonaliśmy się z uchwały Rady Ligi w Genewie z dn. 20 września. Wogóle p. Aszkenazy niema szczęścia. Jego obrona sprawy wileńskiej w Genewie nie była zbyt fortunna, co stwierdza korespondent „Gazety Warszawskiej", p. Smogorzewski.

„Każdy bezstronny człowiek, który obecny był na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi — pisze p. Smogorzewski — musi przyznać, że Aszkenazemu brakuje zimnej krwi, taktu i zręczności dyplomatycznej. Jego obie mowy były aroganckie i wyzywające opinię publiczną Genewy.

Aszkenazy skompromitował się całkowicie.

Oto dowody, popierające moje słowa.

„Journal de Geneve" napisał: „Naczelne wrażenie jest to, że Polska przeciąga sprawę. Po deklaracyach nieco skonfundowanego Aszkenazego, które zrobiły opłakane wrażenie, sytuacya Polski na ogólnem zebraniu Ligi będzie trudna".

A „Gazette de Lausanne" mówi: Delegat Litwy zrobił lepsze wrażenie, niż Polski. Należało użyć słów bardziej subtelnych, zręcznych i żywych, aby bronić swego polskiego prawa".

Od początku więc aż do ostatniej fazy sprawy wileńskiej dyplomacya polska popełniała błędy, które w znacznym stopniu spowodowały dzisiejszą klęskę. Piszemy to nie dla rekryminacyi, lecz dla zwrócenia uwagi na konieczność uniknięcia dalszych błędów. Bo trzeba tu zaznaczyć, że nawet formalnie, biorąc pod uwagę statut Ligi Narodów, sprawa nie jest bynajmniej przesądzona obowiązująco. Zwraca na to uwagę p. Stroński w „Rzeczypospolitej":

„Jak wiadomo, Rada Ligi Narodów wydała swe zlecenie na podstawie 18-go par. statutu Ligi. Jaka jest moc prawna tego zlecenia?

Oto ustęp 6-ty art. 15-go mówi:

„Jeżeli sprawozdanie Rady Ligi przyjęte jest jednomyślnie. ...Członkowie Ligi zobowiązują się, że nie wejdą na drogę wojny przeciw żadnej stronie, która dostosuje się do wniosków sprawozdania".

Trzeba dodać zaś, że następny ustęp 7-my art. 15-go powiada, iż w razie, gdy sprawozdanie nie jest jednomyślne

„... Członkowie Ligi zastrzegają sobie prawo działania, jak uznają za konieczne dla podtrzymania prawa i sprawiedliwości".

Nic dziwnego przeto, że wszyscy członkowie Rady Ligi uważali za właściwe dążyć do uchwały jednomyślnej, bo niejednomyślna byłaby niemal zaproszeniem do kroków wojennych.

Z postanowień artykułu 15-go Statutu Ligi wynika przeto, że uchwała z dnia 20 b. m., chociaż dla Polski bardzo niekorzystna i wymagająca żmudnej pracy odrabiania, jest tylko nieobowiązującem zaleceniem".

Radosne więc manifestacye w Kownie, o czem doniosły wczorajsze telegramy, były conajmniej przedwczesne. Sprawa tak długo nie jest przez nas przegrana, jak długo nasz rząd zechce bronić Wilna. Obowiązkiem zaś społeczeństwa jest wymusić na nim taką obronę i to jak najenergiczniejszą.

S CH.

Spór polsko-litewski.

Sprawa Wilna w Genewie.

Genewa. (E. E.) Na dzisiejszem posiedzeniu Ligi narodów bronił Askenazy stanowiska Polski w sprawie Wileńszczyzny. Oświadczył on, że rząd polski stoi na stanowisku, że z chwilą przyznania ludności Wileńszczyzny prawa samostanowienia, armia Żeligowskiego zostanie bezzwłocznie wycofaną.

Przedstawiciel Anglii lord Cecil skonstatował, iż nie pojmuje stanowiska Polski w sprawie wileńskiej, zdaniem jego Polska powinna w tej sprawie zaznaczyć jawnie swe pojednawcze usposobienie. Liga przyjęła w końcu rezolucyę lorda Cecila, która wzywa Polskę i Litwę do zgodnego współżycia.

Następne posiedzenie Ligi w poniedziałek.

Kłamliwe sprawozdanie Hymansa

Genewa. P. A. T. (W. B. K.) Na wczorajszem posiedzeniu Ligi Narodów rozwinął Hymans w dwugodzinnem przemówieniu historyę litewsko-polskiego konfliktu w sprawie wileńskiej. Obie partye, których spór ma być rozwiązany na podstawie związku między obu państwami, dzisiaj są już tak daleko, że przyjęły (?!) projekt Rady Ligi, który oparty jest na podstawie kantonalnej instytucyi dla Wilna w ramach litewskiego państwa, a dalej militarnej i gospodarczej konwencyi obu państw i wspólnego traktowania zagranicznych kwestyi, tak, że idzie tutaj jeszcze tylko o różnicę zdań co do przeprowadzenia.

Litewski delegat Milosch podkreślił porozumiewawcze (!) stanowisko Litwy.

* * *

Sprawozdanie Hymansa mija się zupełnie z prawdą. Polska zgodziła się wziąć pod obrady pierwszy projekt Hymansa, natomiast drugi, będący najbrutalniejszą aneksyą Wilna, odrzuciła. Wzmianka o „porozumiewawczem" stanowisku delegata Litwy brzmi humorystycznie. Trudno, aby Litwa była niezadowolona z prezentu, jakim Liga chce ją obdarzyć kosztem Polski i polskiej ludności Wileńszczyzny. (Przyp. Red.).

Stanowisko Francyi.

Warszawa. (Telef. wł.). Od specyalnego korespondenta otrzymuje „Gazeta Warszawska" następujące informacye z Genewy:

Nadzieje, które żywiono, iż spór polsko-litewski nie będzie wniesiony na posiedzenie zgromadzenia Rady Ligi narodów, zawiodły. **Francya czyni wysiłki, aby oszczędzić Polsce przykrości** moralnych, w jakie obfitować będzie posiedzenie, jednak pierwszy jej delegat okazuje mało entuzyazmu, mimo instrukcyi otrzymanych z Paryża. **L. Bourgeois nie znosi bowiem Askenazego za jego pychę i arogancyę,** z drugiej strony Askenazy stanowczo za wiele mówi i źle usposabia Francyę. Podczas dyskusyi nad sprawą sporu polsko-litowskiego przemawiać będzie z pewnością Hymans i Galwanauskas, prawdopodobnie także przedstawiciel Szwecyi, Portugalii i naturalnie lord R. Cecil.

Francya wstrzymała się od głosowania w sprawie Litwy.

Genewa. P. A. T. (Od spec. koresp.). Podczas głosowania nad sprawą przyjęcia Litwy do Ligi narodów, **Francya wstrzymała się od głosowania.** Francya głosowała tylko za przyjęciem Łotwy i Estonii. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia Ligi narodów zasiadają już delegaci Łotwy, Litwy i Estonii.

Wywiad z del. Askenazym w Temps.

Paryż. (E. E.) „Temps" zamieszcza wywiad swego przedstawiciela genowskiego z Askenazym. Askenazy w krótkim rzucie historycznym omówił szczegółowo wszystkie dokumenty tyczące się rokowań polsko-litewskich pod przewodnictwem Hymansa, poczem zobrazował położenie wytworzone przez drugi projekt Hymansa i zgłoszone doń poprawki Kowna.

Askenazy oświadczył, iż zwróci się z zapytaniem do wszystkich ludzi bezstronnych, jakiem prawem chcą oni **zmusić Polskę do przyjęcia w całości projektu ugody w sprawie wileńskiej, jeżeli: 1) pierwszy projekt z 20 maja był podany jedynie jako podstawa do dyskusyi;** 2) drugi projekt mniej przychylny dla Polski był poprostu podstawiony na miejsce projektu 20 maja; 3) Liga narodów nie posiada żadnych środków zabezpieczających Polsce wykonanie tego nowego projektu.

Rząd litewski odrzucił w istocie wszystkie zobowiązania co do jego wykonania, tak, że umowa zostałaby bezwzględnie pogwałconą w tym momencie, kiedy wojska litewskie wkroczyłyby na teren Wileńszczyzny.

Askenazy oświadczył w końcu: „Zapytuje jeszcze raz, jakiem prawem chcą zmusić Polskę do podpisania tego układu, jeżeli zaś tego prawa nie ma, to czego Liga narodów może się od Polski domagać, Liga, której zadaniem jest obrona prawa i sprawiedliwości.

Paryż. (E. E.) „Temps" donosi, że przeciwnicy Polski w Genewie usiłują wpłynąć na walne zebranie Ligi narodów w tym kierunku, aby Liga wywarła nacisk na Polskę i zobowiązała ją do przyjęcia układu w sprawie Wileńszczyzny, dogodnego dla Litwy kowieńskiej.

Wielka manifestacya w Wilnie za przyłączeniem do Polski.

Wilno. (E. E.) Dn. 23 b. m. ludność polska manifestowała tłumnie od godz. 5 po południu swe uczucia patryotyczne na ulicach miasta. **Z górą 40.000 osób wyległo na ulice,** które tak dalece były zapełnione, że gdy pochód znalazł się w ulicy Mickiewicza, ze środka pochodu nie było widać ani początku, ani jego końca.

Manifestacye odbywały się pod hasłem **„Nie oddamy polskiego Wilna Litwie!"**, a rozpoczęły się na placu Elizy Orzeszkowej przemówieniami szeregu mowców. Po przemówieniach tłum udał się na pl. Napoleona przed rezydencyę gen. Żeligowskiego. Gen. Żeligowski nie mógł z powodu nagłego zasłabnięcia przemawiać do tłumu, wobec czego zastąpił go prezes tymczasowej komisyi rządzącej gen. Mokrzycki.

Mokrzycki zapewnił imieniem gen. Żeligowskiego, że serce generała jest nadal niezmienne z ludem wileńskim, że pozostaje on nadal wiernym swym dawnym przyrzeczeniom i że będzie dążył do tego, by **przyszłość Wileńszczyzny rozstrzygniętą była zgodnie z wolą jego ludności.**

Przemówienie gen. Mokrzyckiego tłum przerywał raz wraz entuzyastycznymi okrzykami.

Rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej znowu odroczono

Paryż. (E. E.) Genewski sprawozdawca dziennika „Information" donosi, że specyalna komisya czterech, wybrana dla sprawy górnośląskiej przez Radę Ligi narodów, jeszcze do niedawna zapatrywała się optymistycznie i zapewniała o rychłem rozwiązaniu zagadnienia górnośląskiego. Wczoraj jednak zaszła nagła, nieprzewidziana całkowicie okoliczność, która **udaremniła wykonanie przygotowanego już całkowicie planu.** Niewiadomo jednak, czy chodzi tutaj o jakieś ważne sprawozdanie i wnioski rzeczoznawców, czy też o notę rządu angielskiego, wskutek której przygotowana już uchwała komisyi czterech stała się bezpodstawną. Faktem jest jednak, że **rozstrzygnięcie zostało znowu odroczone.**

Londyn. (E. E.) „Ewening Standard" donosi, że rozstrzygnięcie komisyi czterech nie zostanie ogłoszone przed upływem jednego miesiąca. Dziennik ten donosi, że w komisyi czterech podniesiono myśl **urządzenia ponownego (!) głosowania ludowego** pomiędzy tą częścią ludności górnośląskiej, która sprzeciwia się podziałowi G. Śląska. „Exchange Telegraph" donosi natomiast, że wydania orzeczenia Ligi narodów należy spodziewać się jeszcze przed dniem 1 października b. r.

Berlin i Moskwa wywołują rozruchy komunistyczne na G. Śląsku.

Bytom. P. A. T. W związku z ostatniemi demonstracyami robotniczemi na G. Śląsku, Zjednoczenie zawodowe polskie i N. P. R. wydały odezwę, w której przestrzegają robotników przed machinacyami komunistycznemi. W odezwie tej czytamy między innemi: „Już od kilku dni zauważyliśmy na G. Śląsku pewien ruch, zmierzający do **wywołania zaniepokojenia w szeregach robotniczych.** Zapowiedzią tego był kongres rad zawodowych, zwołany przez bandy komunistyczne do Gliwic. Chcemy naszych członków uprzedzić, że za tą demonstracyą kryją się kapitały moskiewskie i berlińskie. Cel tej akcyi jest jasny. Ludność G. Śląska, która przeżyła w ostatnich latach tyle doświadczeń, ma być podłożem do rewolucyi światowej. Warunki są po temu. Ludność znękana tylu wypadkami i doświadczeniami, oczekująca z upragnieniem decyzyi od mocarstw sprzymierzonych, jest zdaniem komunistów bolszewickich dojrzała do rewolucyi światowej. Wiadomo nam również, że oficerowie Selbstschutzu przybywający pod rozmaitymi pozorami na G. Śląsk, mają właśnie ten ruch przeprowadzić.

Sprawy gdańskie w Lidze Nar.

Warszawa. (Telef. wł.). Od specyalngo korespondenta z Genewy otrzymuje „Gazeta Warszawska" następujące informacye: Delegat polski Olszowski prowadzi od dziesięciu dni rokowania w sprawie gdańskich kolei żelaznych. W rokowaniach bierze udział czynny gen. Hacking. **Rząd gdański wycofa prawdopodobnie z Rady Ligi narodów swój rekurs przeciwko decyzyi Hackinga z dn. 15 sierpnia w sprawie własności i administrowania kolejami żelaznemi w Gdańsku w takim razie Polska nie protestowałaby przeciwko decyzyi Hackinga z dnia 5 września w sprawach finansowych i urzędników kolejowych.**

Ponadto, jeżeli Gdańsk uzna pierwszą decyzyę Hackinga, to Polska zgodzi się, aby warsztaty reparacyjne kolei żelaznych administrowane były przez Tow. akcyjnej, w którem kapitały gdańskie stanowiłyby 55%, a 45% kapitały neutralne.

Komisya, której powierzono zbadanie obrony militarnej Gdańska, oraz podstawy morskiej dla wojennych okrętów polskich po naradach przesłała swe wnioski Radzie Ligi narodów, która dyskutować będzie nad nimi w dniach najbliższych.

Sprawa **mandatu obrony Gdańska nie posuwa się naprzód.** W tym ostatnim raporcie Hacking zapewnia, że Gdańskowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, wobec czego niema potrzeby powierzać komukolwiek mandatu obrony.

Co się tyczy portu, to wysoki komisarz **będzie miał prawo nakazać, aby okręty polskie opuściły port,** jednak rząd polski będzie miał prawo zaskarżenia jego decyzyi wobec Rady Ligi narodów.

Z plenarnego posiedzenia Ligi N.

Genewa. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Nansen przedstawił sprawozdanie w sprawie międzynarodowych mandatów kolonialnych. Sprawozdanie żąda, aby Rada Ligi poinformowała mocarstwa, posiadające mandaty, o konieczności zebrania wiadomości z rokowań, wszczętych ze Stanami Zjednoczonymi przed zatwierdzeniem mandatów. Nansen proponuje, aby Rada Ligi zatwierdziła jedynie mandaty Kameruna i Togo, oraz deklaracyę, złożoną przez przedstawicieli Francyi i Wielkiej Brytanii, odnośnie do tych obszarów. Rezolucya Nansena została przyjęta jednomyślnie.

Narady polsko-czeskie.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny" donosi: Delegaci rządu polskiego i rządu czesko-słowackiego prowadzą od początku bardzo skrupulatnie narady. Obrady odbywają się w wielkiej sali Ministerstwa przemysłu i handlu, bądź też w lokalu Ministerstwa spraw zagranicznych. Dotychczas odbyły się już dwa posiedzenia podkomisyi handlowej.

Wczoraj o godzinie 5-tej po południu odbyły się narady podkomisyi granicznej w Ministerstwie spraw zagranicznych. Dzisiaj wieczorem niektórzy członkowie delegacyi czeskiej z p. ministrem Maksą na czele wyjeżdżają specyalnym pociągiem na Targi wschodnie do Lwowa.

Warunki p. Michalskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Premier Ponikowski ma daleko większą trudność z obsadzeniem ministerstwa skarbu, niż się spodziewał. Wszyscy niemal do kogo się zwrócił, **wręcz odmawiali;** p. Michalski zaś stawia warunki, których przyjęcie będzie bardzo ciężkie, szczególniej dla stronnictwa ludowego.

Na zebraniu prezydyum Rady ministrów, w **którem oprócz premiera brali udział ministrowie:** Sosnkowski, Stesłowicz, Trzciński — p. **Michalski przedstawił plan,** który w ogólnych zarysach polega **na ściągnięciu daniny powszechnej, podwyższeniu istniejących podatków bezpośrednich** i ustanowieniu nowych, zaprowadzeniu daleko idących **oszczędności,** wreszcie na ważnych reformach z dziedziny innych resortów.

Między innemi p. Michalski podobno żąda **wstrzymania wykonania reformy rolnej** na czas przeprowadzenia sanacyi finansowej, dalej żąda **niezbyt ścisłego przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy.** Natomiast mniejszy nacisk kładzie na Radę finansową, uważając, iż raczej powinna ona być organem doradczym, a nie ustawodawczym ani wykonawczym.

NOWE PODWYŻSZENIE TARYFY KOLEJ.

Warszawa. P. A. T. Z powodu znacznego zwiększenia się kosztów eksploatacyi kolei żelaznych, Ministerstwo kolei żelaznej zmuszone jest w interesie skarbu podnieść taryfę osobową od 1 października w znacznie wyższym stopniu, aniżeli to było zamierzone, a mianowicie o 122 proc. do 197 proc., od opłat dotychczas pobieranych, ustanawiając opłatę jednostkową w trzeciej klasie 4 marki za 1 km., w drugiej klasie 8 marek za 1 km., w pierwszej 12 Mk. za 1 km. Równocześnie Ministerstwo kolei żelaznych podwyższa o 100 procent opłaty za bagaże.

Fabryka fałszywych tysiącmarkówek polskich w Wiedniu.

Wiedeń. P. A. T. „Kor. Wilhelm" donosi, że policya aresztowała litografa Hradila Rudolfa, który, jak twierdzi, **na zlecenie nieznanych mu osób** sporządzał trudne do rozpoznania falsyfikaty **polskich tysiącmarkówek.**

* * *

Niedawno, jak wiadomo, wykryto fabrykę fałszywych tysiącmarkówek polskich w Niemczech. Obecnie dowiadujemy się, że fabrykowano tysiącmarkówki polskie również w Wiedniu. Świadczy to o planowej, zakreślonej na szerszą skalę robocie naszych wrogów, którzy w ten nikczemny sposób działają na szkodę państwa poskiego. Ta zbrodnicza robota jest też niewątpliwie jedną z przyczyn spadku waluty polskiej. (Przyp. Red.).

NIEMIECKI „TYDZIEŃ AGITACYJNY" W GDAŃSKU.

Warszawa. (Telef. wł.) W pierwszych dniach października odbędzie się w Gdańsku tydzień agitacyjny na rzecz podniesienia charakteru niemieckiego Gdańska. Sprowadzono w tym celu wielką liczbę mówców z Berlina.

Z dnia politycznego.

Liga Narodów i agitacya ukraińska.

Antypolskie wpływy, które uwiły sobie gniazdo w Lidze Narodów, aby sterroryzować Polaków i uczynić ich bardziej ustępliwymi w sprawie G. Śląska i Wilna, wysunęły niespodzianie na porządek dzienny sprawę wschodniej Małopolski. O ile ogół Rusinów przyjął to nagół obojętnie (bo jak stwierdza „Ridnyj Kraj“, nikt naprawdę nie wierzy w republikę wschodnio-galicyjską p. Petruszewycza), agitatorzy ukraińscy nabrali otuchy i zuchwałości. Wymownym tego wyrazem jest artykuł lwowskiego „Wperedu“, który przypominając, że w krótkim czasie ma się odbyć pobór do wojska, w najbezczelniejszy sposób dowodzi, że do poboru „nie są obowiązani stawać Ukraińcy rzymsko- i grecko-katolickiego obrządku“. „Wpered“ wzywa powołanych, aby wnieśli protesty do D. O. G. z dowodami potwierdzonymi przez „Proświtę“ lub Sokół ruski, że są Ukraińcami i obywatelami Galicyi wschodniej. Artykuł „Wperedu“ został naturalnie skonfiskowany, a prowokacyjne jego wezwanie nie znajdzie z pewnością posłuchu wśród ogółu Rusinów, którzy mają już dosyć polityki Petruszewyczów. Niemniej fakt ten rzuca dziwne światło na rolę Ligi Narodów. Dawniej podjudzali Rusinów przeciw Polakom Niemcy i rząd austryacki, dzisiaj wyręcza ich w tem Liga Narodów...

Propaganda niemiecka w Alzacyi i Lotaryngii.

Dzienniki francuskie donoszą, że od pewnego czasu Alzacya i Lotaryngia zasypane są formalnie przesyłkami listów, nadawanych w Baden-Baden, które zawierają druk w języku niemieckim treści następującej:

„Plebiscyt w Alzacyi i Lotaryngii.

1. Czy pan chcesz pozostać przy Francyi?
2. Czy pan chcesz być wcielonym do jednego z państw neutralnych (Szwajcaryi lub Belgii?).
3. Czy pan chciałbyś, aby z Alzacyi i Lotaryngii utworzone zostało państwo autonomiczne w ramach państwa brytyjskiego, coby dawało możność zbytu wszystkim towarom?

Odpowiedzi na te pytania mają być przesłane do gen. sekretarza Ligi narodów w Genewie. Każde wmieszanie się administracyjnych władz francuskich w sprawę tego plebiscytu będzie podane do wiadomości władz angielskich oraz Stanów Zjedn. Ameryki północnej“.

Wątpliwem jest, by ta propaganda mogła mieć jakiś skutek praktyczny, w każdym jednak razie świadczy, że pewne sfery niemieckie niczego się nie nauczyły i niczego nie zapomniały po przegranej wojnie.

Min. Sosnkowski o gospodarce wojskowej.

W obszernym wywiadzie z przedstawicielem „Kur. Warsz.“ odpowiedział minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski na niektóre zarzuty, jakie się często przeciw gospodarce wojskowej podnosi. Minister postawił twierdzenie, że głównym powodem ataków na wysoki stosunkowo budżet wojskowy i na administracyę wojskową jest zmęczenie wojną i niechęć do wszelkich wydatków na cele z wojną i wojskiem związane. W gruncie rzeczy — twierdzi minister — wydatki to maleją. W r. 1919 wydaliśmy — w przeliczeniu na franki szwajcarskie — 897 milionów fr. (5.1 miliarda marek), a w r. 1920 zaś 855 mil. fr. szw. (35.3 miliarda marek). W obecnym zaś roku budżet polski przeznacza dla armii 61 miliardów marek, które jednak równają się tylko 305 milionom fr. szw. Z dodatkowymi kredytami (będą zatem jeszcze dodatki!) suma ta dojdzie do 340 milionów franków szwajcarskich.

Budżet wojskowy r. b. stanowi 29 proc. całości budżetu państwowego, tj. tyle, ile wydają na cele wojskowe inne państwa. Na ostatni kwartał r. b., obliczony na stan pokojowy armii, przypada zaledwie 16 i pół proc. całości budżetu.

Ogólny nasz dotychczasowy wydatek na cele militarne zsumować można na 3 miliardy złotych franków (według dzisiejszej relacyi). Tyle nas kosztowała wojna. Podzielone to na 574.000 żołnierzy (przeciętnie) podczas trzech lat ubiegłych, da około 4—5 fr. złotych na jednego żołnierza, tj. tyle, ile inne państwa wydawały na żołnierza dziennie przed wojną. Myśmy zaś za tę sumę ponadto stworzyli armię, którą inne państwa już miały — uzbroili, umundurowali ją i wygrali wojnę.

Min twierdzi dalej, że armia zwróciła państwu wiele miliardów w formie demobilu, przeprowadzonych robót (mosty, tor kolejowy itd.), ponadto ogromny majątek posiada w swych zapasach, wyekwipowaniu itd.

Ciekawych informacyi udzielił gen. Sosnkowski w sprawie kontroli wojskowej, na której brak niejednokrotnie narzekano. Istnieją obecnie w wojsku kontrole: z ramienia władz wojskowych, z ramienia nadzwyczajnej komisyi sejmowej, z ramienia Izby kontroli państwa i z ramienia ministerstwa skarbu. Kontrola wojskowa, która była dotąd wykonywana przez kilka organów, — została od 12 kwietnia b. r. powierzona wyłącznie specyalnemu k o r p u s o w i k o n t r o l e r ó w. Oficerowie tego korpusu działają w imieniu Ministra S. Wojsk.

Organizacyę tego korpusu przeprowadził gen. Chappuis, przyczem za wzór służyła podobna instytucya kontrolerów francuskich.

Wyjaśnienia gen. Sosnkowskiego są interesujące. Zdaje się jednak, że nie jest właściwem „przeliczanie“ kosztów wojny na franki szwajcarskie. Różnica waluty nie jest przecież identyczna z różnicą w sile kupna obu walut. W rzeczywistości więc nasze koszta wojny i koszta utrzymania wojska są znacznie wyższe, niż to wypada w szwajcarskiej walucie.

Z uznaniem trzeba przyjąć zapowiedź ministra, że przeprowadzi selekcyę wewnętrzną armii z całą surowością i oczyści ją z żywiołów moralnie niepewnych i awanturniczych.

Występy komunistów w stolicy.

Warszawa, 23 września.

(Komuniści rozbijają wiece. — Terror komunistyczny w fabrykach. — Granica otwarta dla agentów bolszewickich).

Podobno p. Karachan po przyjeździe do Warszawy był niezadowolony z dotychczasowej roboty komunistów i czynił im wymówki, że darmo biorą pieniądze. W każdym razie od chwili zjawienia się w Warszawie różnych misyi sowieckich, komuniści nabrali animuszu i co raz zuchwalej sobie poczynają. Ostatnie dni przyniosły pod tym względem szereg zajść, które zaniepokoiły opinię publiczną.

I tak pisma doniosły o opanowaniu wiecu chrześc. Związku na Lesznie w sprawie wyborów do Kasy chorych przez komunistów. Na wiec przybył pos. Dąbal na czele zorganizowanej bandy i otwarcie przyznał się do tego, że jest komunistą. Mowa jego miała wybitne cechy antypaństwowe. Ośmielił się w niej otwarcie nawoływać do krwawej rewolucyi przeciw urzędom, burżuazyi itp. Wprawdzie ze strony chrześc. robotników zdołał przyjść do głosu p. Piasecki, który w swej mowie potrafił chwilami trafić do zdrowego rozsądku zebranych, a nawet zyskać oklaski — przecież jednak p. Dąbałowi jego występ komunistyczny uszedł bezkarnie.

W fabryce „Noblesse“ komunistyczny centralny komitet otwarcie zażądał usunięcia kilku chrześc. robotników, grożąc w przeciwnym razie zastosowaniem terroru względem dyrekcyi. I komunistyczny komitet nie został aresztowany za to i osadzony w cytadeli.

Komuniści zerwali trzy wiece nawet socyalistom, których traktują nie wiele lepiej od t. zw. burżuazyi.

Granica bolszewicka jest wciąż słabo strzeżona, bo niedawno przybyły z niewoli bolszewickiej niejaki p. Romalski z Suwałk w okolicy Baranowicz, przekroczywszy granicę, musiał zapłacić 5000 mk. za odszukanie polskiego posterunku granicznego. Nie wszyscy jednak przekraczający granicę są tak gorliwi, aby kosztem 5000 mk. odszukiwać nasze posterunki. Agenci bolszewiccy z Rosyi mają bardzo ułatwiony wstęp do Polski, dokąd przemycają również masowo broszury i odezwy agitacyjne.

Kiedyż wreszcie nasz rząd przestanie patrzeć przymkniętemi oczyma na zbrodniczą robotę komunistów?

Sprawy społeczne.

Centralna Komisya Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Wzmagający się coraz więcej chrześcijański ruch zawodowy w Polsce wymagał instytucyi, którąby go na zewnątrz reprezentowała i nadała mu jednolity kierunek, a zarazem przyczyniała się do jego dalszego rozrostu. Dla spełnienia tego zadania powstała w ostatnim czasie Centralna Komisya chrześcijańskich Związków zawodowych w Polsce.

Centralna Komisya chrześcijańskich Związków zawodowych, której siedzibą jest Warszawa, dąży przedewszystkiem do ujednostajnienia chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Polsce, a to:

1) przez zakładanie i popieranie centralnych chrześcijańskich Związków zawodowych dla każdego zawodu,

2) przez przekształcenie różnych lokalnych, względnie terytoryalnych chrześc. Związków zawodowych w organizacye centralne,

3) przez łączenie odrębnie działających centralnych związków zawodowych chrześcijańskich,

4) przez przygotowanie ogólno-polskiego Kongresu chrześcijańskich Związków zawodowych.

Centralna Komisya składa się z 11 członków przedstawicieli chrześcijańskich Związków zawodowych robotniczych, mających siedziby główne w Warszawie, Krakowie, Wilnie, oraz tworzących się organizacyi chrześcijańskich w b. zaborze pruskim.

Pierwsze konstytuujące posiedzenie Centralnej Komisyi odbyło się w dniu 20 września b. r. w Warszawie. W obradach wzięli udział pp. Chaciński, poseł Gdyk i Włoszczewski z Warszawy, Ks. Kasprzyk, Kosarz i Puchałka z Krakowa, poseł Fiołka z Poznania i delegat z Wilna. Po przyjęciu statutu Komisyi, przedłożonego przez p. Puchałkę, wybrano prezydyum Komisyi w osobach pp. Jana Puchałki, jako prezesa i posła Gdyka, jako wiceprezesa.

Z porządku dziennego przeprowadzono dyskusyę nad referatem p. Chacińskiego o taktyce w Związkach zawodowych, Ks. Kasprzyka w sprawie organizacyi, oraz p. Puchałki o Kasach chorych i uchwalono dotyczące rezolucye.

Referat o udziale robotników w zyskach odłożono do następnego posiedzenia. Projekt odnośnej ustawy, który opracuje Sekretaryat Komisyi, zostanie przedłożony Sejmowi.

Utworzenie Centralnej Komisyi chrześcijańskich Związków zawodowych stanowi nowy ważny etap w rozwoju chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Polsce.

ILU OBYWATELI ma Rzeczpospolita Polska?

Odpowiedź na to pytanie da nam tylko powszechny spis ludności.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 763 Wydział powiatowy w Rawie Mazowieckiej; 764-tą ks. Maryan Kopytkiewicz, proboszcz w Filadelfii U. S. A.; 765-tą rodzina Pawłowskich, Prowidenze U. S. A.; 766-tą Sekcya utrzymania dróg żelaznych w Czortkowie w składzie personalu wr. 1921; 767-mą w dniu pożegnania dyrektora Wiktora Pogorzelskiego — profesorowie i uczniowie IX gimnazyum matem.-przyrodniczego w Krakowie; 768-mą Towarzystwo Strzeleckie w Krakowie, i 769-tą członkowie Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 25 września.

PRZEJAZD NACZELNIKA PAŃSTWA PRZEZ KRAKÓW. Dziś nad ranem przejechał przez Kraków specyalny pociąg, wiozący Naczelnika państwa do Lwowa, na otwarcie Targów Wschodnich. Naczelnik państwa uda się następnie do Nowego Sącza na uroczystość wręczenia mu dyplomu obywatela honorowego Nowego Sącza.

POSEŁ JAPOŃSKI W KRAKOWIE. W Krakowie bawi T. Kawakami, upełnomocniony minister i poseł japoński w Warszawie.

NA TARGI WSCHODNIE przejechało przez Kraków do Lwowa około 200-kupców czeskich. Przez cały wczorajszy dzień panował niezwykle ożywiony ruch, tak osobowy, jak i towarowy, na liniach w kierunku Lwowa. Ze wszystkich stron Polski, a także i z zagranicy, zdążają kupcy na otwarcie Targów Wschodnich.

POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI. Na murach miasta pojawiły się odezwy odnośnie do powszechnego spisu ludności, w których Sejm, uzasadniając ważność tego spisu, zwraca się do ludności o pomoc i ułatwienie prac komisarzom spisowym. Prace przygotowawcze około spisu ludności prowadzi miejski Urząd statystyczny bardzo skrupulatnie i z całą energią. Należy mieć pewność, że o ile tylko ludność pójdzie na rękę komisarzom spisowym, wynik spisu uzyskany będzie w zupełności. Z przykrością zaznaczyć tylko należy brak zrozumienia ważności akcyi rządowej, jaką jest spis ludności, wśród naszej młodzieży akademickiej, która, pomimo tylokrotnych apelów i ze strony rektoratu Uniw. Jag. i ze strony różnych Towarzystw oświatowych, tylko w znikomej części zgłosiła swój udział do prac spisowych. Ponieważ brak jeszcze ponad stu komisarzy spisowych, Urząd statystyczny, powołując się na otrzymaną w dniu wczorajszym instrukcyę z Ministerstwa oświaty, apeluje do młodzieży gimnazyalnej z najwyższej klasy, aby chętnie pospieszyła w szeregi komisarzy spisowych i ułatwiła w ten sposób ważne zadanie rządu. Nadmienić wkońcu wypada, że Urząd statystyczny, z powodu świąt żydowskich, przeprowadzi wpisy w dzielnicach, przez ludność żydowską zamieszkałych, bezpośrednio po ukończeniu świąt.

Rzeczywiście wyszukana uprzejmość Urzędu statystycznego wobec naszej mniejszości „narodowej“.

ZJAZD ORGANISTÓW DYECEZYI KRAKOWSKIEJ obradował w sali Katolickiego Domu robotniczego w Krakowie w ubiegły piątek 23 b. m. Wiec zagaił p. F l a s z a, przewodniczącym wybrano p. G a r b u s i ń s k i e g o, który powitał przybyłych w liczbie 120 organistów, oraz delegata Ordynaryatu biskupiego, ks. kan. Dra Kołodzieja.

Pierwszy referat „Społeczne stanowisko organistów“ wypowiedział p. inż. H. M i a n o w s k i. Referat ten na życzenie uczestników będzie drukowany w czasopiśmie „Muzyka i Śpiew“. „O organizacyi zawodowej organistów i jej potrzebach“ referował ks. L. K a s p r z y k, poczem delegat Centralnego Zarządu Związku organistów z Warszawy, p. J u r k i e w i c z, przedstawił projekt statutu i regulaminu dla unormowania stosunku służbowego organistów w całej Polsce. Projekt ten będzie w najbliższych dniach dyskutowany i zatwierdzony na komitecie zjazdu księży Biskupów w Polsce. Wówczas też podamy bliższe szczegóły tego projektu.

Po złożeniu sprawozdania zarządu Małopolskiego Związku organistów, przemawiał w dyskusyi szereg uczestników, poczem dokonano wyboru do zarządu dyecezyalnego Związku organistów.

Zjazd uchwalił rezolucyę, wyrażającą uczucia czci i hołdu dla Księcia-Biskupa Sapiehy, wierności i przywiązania dla Kościoła katolickiego.

WIEC CHRZEŚC. ZWIĄZKU WDÓW I SIERÓT odbył się w piątek dnia 23 b. m. w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza. Wiec zagaiła i przewodniczyła pani Gurowa, która też referowała o położeniu wdów i sierót. Związek czyni starania o przyspieszenie wypłaty emerytury, która miała obowiązywać od 1 października b. r. Sprawę tę popiera usilnie u rządu poseł Bigoński (Ch. N. K. R.). Związek zakupił i rozdał dzieciom szkolnym za sumę blisko 100.000 Mk., zeszyty i przybory szkolne. Również Związek udzielił doraźnej pomocy wdowom po kolejarzach. Związek czyni starania, by od ziemian uzyskać po zniżonych cenach zboże dla swych członków. W sprawach powyższych zabierali głos ks. L. Kasprzyk i inż. H. Mianowski, poczem przewodnicząca zamknęła wiec. Biuro Związku mieści się w Domu katolickim przy ul. św. Tomasza 37.

WIEC URZĘDNIKÓW INSTYTUCYI FINANSOWYCH i ubezpieczeniowych odbył się w dniu 22 b. m. w sali Tow. rolniczego. Rzeczowy referat o upośledzeniu większości pracowników finansowych i ubezpieczeniowych wygłosił p. Midowicz, ujmując nader trafnie stosunek urzędników do innych warstw społecznych pod względem uposażenia materyalnego. W ciągu dyskusyi nad referatem stwierdzono z ubolewaniem, że mimo najlepszych chęci po stronie ogółu urzędniczego, zgodne i lojalne porozumienie się z zarządami instytucyi napotyka stale na trudności, wobec czego najsłuszniejsze postulaty urzędnicze nie mogą doczekać się załatwienia całymi miesiącami. Podniesiono jako curiosum, że dwie rdzennie krakowskie instytucye zamierzyły w ostatnich dniach zredukować o 20 procent pobory swych pracowników. Wprost wzruszające było przemówienie pewnego praktykanta bankowego, który ze łzami w oczach błagał urzędników starszych o zaopiekowanie się najmłodszymi kolegami, których płaca miesięczne w pewnych instytucyach wynosi od 4500—6000 Mk. Atakowano bardzo energicznie filię krak. Zakładu aprowiz. banków, podnosząc cały szereg zarzutów.

Wiec uchwalił jednomyślnie rezolucyę, domagającą się przyjęcia i wprowadzenia w życie przedłożonej dnia 7 lipca b. r. instytucyom pragmatyki służbowej najpóźniej do 1 listopada b. r. z ważnością jednak od 1 lipca b. r. Uchwalono także domagać się wprowadzenia w życie przedłożonego instytucyom 16 czerwca b. r. szematu płac do 1 listopada b. r. z ważnością od 1 października, z tem, że mnożnik ma się ustalić w stosunku do obecnych cen targowych i ulegać ma w przyszłości odpowiednim zmianom na podstawie wspólnego porozumienia reprezentacyi urzędników z reprezentacyą dyrekcyi. Wkońcu uchwalił wiec podjęcie odpowiednich kroków, celem uzyskania współkontroli w Związku aprowizacyi banków, dla uniknięcia ciągłych zażaleń i nieporozumień.

NAPRAWA CENTRALI TELEFONICZNEJ. Wczoraj, na zaproszenie wiceprezesa poczt i telegrafów, zebrali się dziennikarze krakowscy w gmachu głównej poczty, celem obejrzenia centrali automatów telefonicznych, która w najbliższym czasie ma uledz gruntownej naprawie. Materyały w znacznej części zostały już sprowadzone i zarząd techniczny kierownictwa centrali przystąpi niezwłocznie do naprawy. Prace te potrwają około 4 miesiące i w tym to czasie nastąpią pewne zmiany w dotychczasowym ruchu telefonicznym. Mianowicie, celem odciążenia centrali od „guziczków“, musi nastąpić wyłączenie tego rodzaju połączenia. Szczegółowe instrukcye dla abonentów będą niebawem wydane, do których właściciele apartów winni zastosować się z całą skrupulatnością.

KULT HABSBURGÓW W PODRĘCZNIKACH SZKOLNYCH. W podręczniku szkolnym p. t. „Nauka języka niemieckiego dla szkół pospolitych. Cz. I, stopień niższy“, ułożonym przez Dra Karola Tumlicza, nakład A. E. Friedleina, Kraków, 1920, znajduje się na stronie 61 następujący ustęp: „Johann und Marie gehen in die Schule. Dort lernen sie lesen, schreiben, rechnen um den lieben Gott, die guten Eltern und den gütigen Kaiser (!) zu lieben“. W podręczniku tym, który jest używany w tutejszej szkole ewangelickiej, na stronie 14 jest mowa o cesarzu Karolu i Zycie, a nadto nie zna on waluty polskiej, lecz operuje koronami i halerzami.

Przy tej sposobności dodać należy, że w pewnych gimnazyach krakowskich używa się jeszcze dawnych książek do języka polskiego, w których znajduje się szereg ustępów z historyi austryackiej, z opowiadaniami „o szlachetnych monarchach“. Nie przypuszczamy, aby te ustępy były w klasie omawiane lub zadawane do domu, w każdym jednak razie należałoby je już chyba zastąpić innymi, choćby wypisami Reitera, które opierają się o kulturę polską. Mamy nadzieję, iż wreszcie Kuratoryum lwowskie wda się w tę sprawę i podobne curiosa wyrzuci z nauki szkolnej we wszystkich szkołach na obszarze Rzeczypospolitej.

Sprawa rewindykacyi archiwów i zabytków.

(Z za kulis rokowań pokojowych w Rydze).

I. Z Moskwy dochodzą nas wieści o niesłychanych trudnościach, jakie bolszewicy czynią polskiej Komisyi dla rewindykacyi zabytków i reewakuacyi mienia kulturalnego. Wieści te mogą się wydać nieprawdopodobnemi wobec faktu, że ta właśnie część traktatu ryskiego, która dotyczy rewindykacyi i reewakuacyi przedstawia się wcale dla nas korzystnie, tak, że gdyby bolszewicy zwrócili Polsce to wszystko, co jej przyznaje artykuł XI. traktatu, odzyskalibyśmy lwią część mienia kulturalnego, zagrabianego systematycznie Polsce przez carską Rosyę. Z brzmienia tego artykułu mogłoby się wydawać niewtajemniczonym w zakulisowe sprawy rokowań pokojowych, że ten sam duch szczerego liberalizmu, który wiał z pierwszych dekretów sowieckich w r. 1918, przyznających nam zwrot wszystkiego, co z nakazu carów i ich czynowników wywieziono z Polski od pierwszego rozbioru, — że ten sam duch sprawiedliwości przenikał serca tych, którzy zasiedli z nami do rokowań pokojowych w Rydze. Tak wszakże nie było i mimo, że w skład rosyjskiej delegacyi pokojowej wchodzili ludzie, którzy (jak Leszczyński) współdziałali w redagowaniu wspomnianych dekretów sowieckich, delegacya polska spotkała się w tych sprawach z niezwykłym oporem bolszewików i musiała wytoczyć wielki zapas argumentów i wytężyć dużą energię, aby ten opór przełamać i wywalczyć taką redakcyę artykułu XI., jaka w swej ostatecznej formie weszła do traktatu. Z tego powodu sądzę, że aby zrozumieć negatywne stanowisko, zajęte przez władze bolszewickie wobec naszej komisyi rewindykacyjnej w Moskwie, nie od rzeczy będzie zajrzeć za kulicy rokowań ryskich i poznać przebieg stoczonej tam walki o zwrot zagrabionych nam skarbów kulturalnych.

Sprawę rewindykacyi archiwów i zabytków, oraz związaną z nią sprawę reewakuacyi wywiezionego w czasie wojny mienia kulturalnego, przydzielon w Rydze komisyi finansowo-ekonomicznej, gdyż zwrot archiwów i zabytków, włączony do punktu 5 art. X. preliminaryów pokojowych, stał się częścią rozrachunku ekonomicznego między Polską a Rosyą sowiecką. Komisya ta mieszana, polsko-rosyjska, obradująca pod przewodnictwem wiceministra przemysłu i handlu Dra H. Strassburgera ze stony polskiej a S. Obolenskiego ze strony rosyjsko-ukraińskiej, wyłoniła z końcem grudnia 1920 r. dla spraw zabytkowo-archiwalnych podkomisyę, celem przygotowania materyału i możliwego uzgodnienia substratu rokowań dla Komisyi redakcyjnej, która ostatecznie ustalała tekst traktatu. W skład tej podkomisyi weszli ze strony polskiej delegowani przez rząd polski eksperci: prof. Stanisław Ptaszycki z ramienia Min. W. R. i O. P. dla spraw archiwalnych, prof. Maryan Lalewicz, jako przewodniczący Wydziału rewindykacyjnego na b. zabór rosyjski Biura prac kongresowych i Dr. Józef Korzeniowski, delegat Min. W. R. i O. P. dla spraw bibliotecznych. Po tegoż ciężkiem zachorowaniu w lutym b. r., które, jak wiadomo, zakończyło się śmiercią, miejsce jego zajął podpisany. Nadto do podkomisyi wszedł członek komisyi fin.-ekon., p. St. Królikowski, a dla spraw kościelnych powoływany był w charakterze eksperta ks. biskup Szelążek. Ze strony rosyjsko-ukraińskiej wydelegowani zostali do podkomisyi pp. Kwiring, Leszczyński i Miller (dwaj ostatni Polacy) oraz p. Fer-Organezow w charakterze eksperta. Gdy jednak zaraz na wstępie okazało się, że p. ekspert rosyjski, jako astronom z zawodu, nie tęgo oryentuje się w kwestyach archiwalno-zabytkowych, powołani zostali dodatkowo dwaj inni eksperci w osobach p. Grabara, kustosza galeryi tretjakowskiej w Moskwie i p. Oldenburga, sekretarza petersburskiej akademii nauk, można powiedzieć najtęższe głowy w Rosyi — lecz zgoła nie bolszewicy.

Po ukonstytuowaniu się podkomisyi zabytkowo-archiwalnej, której przewodnictwo spoczęło w rękach pp. Lalewicza i Kwirynga, strona polska przedłożyła swój projekt artykułu o zwrocie archiwów i zabytków, oraz reewakuacyi mienia kulturalnego, opracowany przez Wydział rewindykacyjny Biura prac kongresowych wraz z Wydziałem archiwów państwowych, na pierwszem zaś wspólnem posiedzeniu podkomisya określiła swoje zasadnicze stanowisko w tej sprawie. Domagała się strona polska zwrotu wszystkich wywiezionych przez carską Rosyę, począwszy od 1 stycznia 1772 r. trofeów wojennych, bibliotek, archiwów, zabytków sztuki i t. p., dalej przekazania Polsce archiwów powstałych podczas zarządu rosyjskiego ziemiami, które wchodzą w skład państwa polskiego, wreszcie zwrotu ewakuowanych do Rosyi w czasie wojny przedmiotów i zbiorów, posiadających wartość kulturalną. W odpowiedzi strona rosyjsko-ukraińska oświadczyła, że nie poczuwa się do obowiązku odpowiadać za czyny rządu carskiego, nie uznaje też żadnej własności, tembardziej prywatnej, gdyż w Rosyi sowieckiej wszystkie np. dzieła sztuki zostały znacyonalizowane i należą faktycznie do całej ludzkości. Co do poruszonej przez stronę polską sprawy grabieży, to i w tej sprawie zajmuje strona rosyjska odmienne stanowisko, gdyż uważa burżuazyjny sposób załatwiania spraw drogą kupna i sprzedaży także za akt gwałtu, ile że przyjmujący za jakiś przedmiot wartościowy wymienne znaki jest widocznie zmuszony do tego okolicznościami życiowemi. Uznając wszakże zasadę samostanowienia narodów, oraz ich prawa do korzystania bezpośrednio z mienia kulturalnego, które dany naród stworzył, Rosya gotowa jest wydać Polsce z tego, co zostało wywiezione, tylko to, co stanowi produkt twórczości duchowej narodu polskiego, wydaniu nie może natomiast podlegać to, co stanowi produkt kultury ogólno-ludzkiej i przechowywane jest w skarbnicach, mających ogólno-ludzkie znaczenie kulturalne. Włączone do tych zbiorów stanowią z niemi jedną nierozdzielną całość, tak, że zwrot ich zburzyłby całokształt tych skarbnic, co przyniosłoby szkodę całej ludzkości.

W zasadzie więc bolszewicy przyjęli za podstawę rokowań projekt polski, tylko w kilku punktach poczynili swoje zastrzeżnia, ale ku punktach poczynili swoje zastrzeżenia, ale one w zupełności zwrot najważniejszych zbiorów i przedmiotów. Strona polska, pragnąc doprowadzić do porozumienia, zażądała jasnego i ścisłego określenia nieuchwytnych pojęć „produktu duchowej twórczości narodu polskiego“, „skarbnic o ogólno-ludzkiem znaczeniu“ i pojęcia „zburzenia całości takich skarbnic“. Gdy jednak interpretacya tych pojęć złożona przez stronę rosyjską, nietylko w niczem ich nie rozjaśniła, ale przeciwnie, w powodzi słów je roztopiwszy, przyczyniła się do jeszcze większego zaciemnienia sprawy, delegaci polscy przeszli nad nią do porządku i tak te sporne kwestye przyszły pod obrady Komisyi redakcyjnej delegacyi pokojowej.

PROF. WŁADYSŁAW SEMKOWICZ.

ZMIANA SKLEPÓW REJONOWEJ SPRZEDAŻY NAFTY. Magistrat zawiadamia, że osoby, które dotąd pobierały naftę w sklepach rejonowych: 1. Hauben przy ul. Murowanej 6, 2. Ohrenstein przy ul. Bożego Ciała 25, i 3. Abrahamer, Dz. IX — otrzymają naftę za miesiąc wrzesień jeszcze na dawne legitymacye w następujących sklepach: wymienieni pod 1. w firmie Klausner, Długa 55, pod 2. Bleicher, ul. Nowa l. 4, pod 3. Finder, Kalwaryjska l. 14.

CUKIER ZA WRZESIEŃ. Magistrat wzywa reprezentantów konsumów bezpośrednio aprowizowanych, aby w dniach 26, 27 i 28 b. m. zgłosili się w miejsk. Biurze centralnem dla kart kontrolnych, pl. WW. Świętych l. 6, po odbiór przekazów na pobór cukru za wrzesień, a następnie wpłacili przypadającą należytość za cukier, w stosunku 213 Mk. za 1 kg., w kasie miejskich zakładów aprowizacyjnych. Pobór asygnat na cukier przez sklepy rejonowe, oraz cenę cukru w sprzedaży detalicznej i dzień rozpoczęcia sprzedaży Magistrat ogłosi później.

Z Polski i ze świata.

FINLANDCZYCY — BOHATEROM POLSKI. Z okazyi swego pobytu w Warszawie i wogóle w Polsce, złożyli oficerowie finlandcy dwa wieńce pod krzyżem Trauguta na stokach cytadeli. W uroczystości składania wieńców wzięło udział wiele osobistości ze świata politycznego.

WIELKI PRZYJACIEL POLSKI W WARSZAWIE. Znany pisarz amerykański, Karol Phillips, autor powieści „The happy Pole", przybył do Warszawy na dłuższy pobyt w tem mieście.

MILIONÓWKA. Podczas wczorajszego ciągnienia milionówki wygrana padła na numer 8,099.790.

PRENUMERATA W NATURZE. „Lud Katolicki" ogłasza następujące wezwanie do swych czytelników: „Kto niema 10 Mk., może gazetę nabyć za jedno świeże jajko". — Doskonałe to znamię czasów, jakie przeżywamy...

TEATR POLSKI W GRUDZIĄDZU. Do szeregu teatrów prowincyonalnych przybywa nowy, stały teatr polski w Grudziądzu, a więc przybytek sztuki, mający doniosłe znaczenie narodowe. Na przedstawienie inauguracyjne dyrektor Książek wybrał Bałuckiego „Klub kawalerów". Komedyę tę poprzedził okolicznościowy prolog sceniczny. Nowej scenie życzymy jak najlepszego powodzenia artystycznego.

CO POSIADA LUBELSKI KMIOTEK. Przed kilku dniami napadło na dom Jana Mazurkiewicza w kolonii Zaczyn, gminy Świdnik, pow. Janowskiego, sześciu bandytów, zbrojnych w karabiny i rewolwery. Skrępowali Mazurkiewicza i bili dopóty, dopóki nie wyśpiewał szczegółowo, gdzie są zakopane pieniądze. Połów bandytów był obfity. W skrytce znaleźli bowiem 10 tysięcy rubli w srebrze, 2 tysiące rb. w złocie, 20 tysięcy rb. w banknotach i 240 tysięcy marek polskich; ponadto zaś biżuteryę i garderobę, wartości przeszło 200 tysięcy marek polskich. Zabrawszy razem, czyni to około 12-tu milionów. Jak na właściciela skromnej, kilkumorgowej kolonii, z której podatki rządowe wynoszą coś około 400 marek rocznie, suma ta zdaje się trochę za dużą.

ECHA KRADZIEŻY W LUBELSKIEJ FABRYCE AEROPLANÓW. Z Lublina donoszą o aresztowaniu tam dziesięciu osób, które w czerwcu r. b. zakradły się przez szybę w dachu do tamtejszej fabryki aeroplanów i skradły jedwabiu, używanego do wyrobu skrzydeł, oraz skór, na sumę 760.000 Mk. Z jedwabiu tego — jak się teraz okazuje — poszyli sobie złodzieje koszule i porobili chustki do nosa i onucki, a ze skóry obuwie. Właśnie wskutek znalezienia takiej jedwabnej onucki w bucie jednego ze złodziei, schwytanego w czasie obławy, wykryto sprawców kradzieży.

POMNIK B. PREZYDENTA MINISTRÓW CLEMENCEAU zostanie odsłonięty dnia 2 października b. r. w miejscowości St. Hermine w Wandei, gdzie „Stary Tygrys" spędził lata swej wczesnej młodości. Clemenceau przyrzekł, iż przybędzie na odsłonięcie pomnika, przyczem ma wygłosić mowę polityczną. Pomnik ten przedstawia Clemenceau w ubraniu, w jakiem odwiedzał front podczas wojny, a postać jego otacza grupa żołnierzy.

SŁUŻBA CHIŃSKA WE FRANCYI. We Francyi, a szczególnie w Paryżu, panuje wielki brak służących dziewcząt. Według doniesień dzienników paryskich, na 150 miejsc wolnych znajduje się zaledwie 10 kandydatek. Skutkiem takiego stanu rzeczy pewien przedsiębiorca wpadł na pomysł sprowadzania służby z Chin, wiadomo bowiem, że nietylko kobiety chińskie, ale i mężczyźni są idealnym materyałem na służbę domową. Ponieważ zaś w Chinach panuje przeludnienie w wielu miejscowościach, przeto spodziewać się jest, że znajdzie się dość amatorów między mieszkańcami „niebieskiego państwa" na wyjazd do Europy. Pierwszy okręt z transportem służby domowej chińskiej spodziewany jest w porcie francuskim Breście na początku przyszłego miesiąca.

Zawiadomienia i komunikaty.

AMBULATORYUM KLINIKI CHORÓB NERWOWYCH Uniw. Jagiell., ul. Kopernika 48, rozpocznie przyjmowanie chorych od dnia 26 b. m. codziennie od godz. 8—10 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt.

REWIZYA URZĘDU ZIEMSKIEGO W PRZEMYŚLU. Sędzia, zastępca wiceprezesa Głównej Komisyi ziemskiej, p. Ludwik Rogowski, udaje się, jako specyalnie upełnomocniony delegat prezesa Głównego Urzędu ziemskiego Dra Kiernika, do Przemyśla, w celu przeprowadzenia szczegółowej rewizyi działalności Okręgowego Urzędu ziemskiego. P. delegat Rogowski przyjmować będzie we wtorek 27, środę 28 i czwartek 29 b. m. w biurze Okręgowego Urzędu ziemskiego w Przemyślu od godz. 10 do 1 w południe.

SPROSTOWANIE. W związku z naszą notatką o wykryciu składów z dwoma wagonami sardynek, które — jak nam Urząd walki z lichwą w Krakowie zakomunikował — zostały opieczętowane z powodu celowego magazynowania, otrzymujemy od firmy Perlberger i Schenker, jako właścicieli wspomnianej ilości sardynek, wyjaśnienie. Firma ta, argumentując swoje uniewinnienie urzędowymi dokumentami, stwierdza, że dwa wagony sardynek, które nadeszły pod adresem firmy Norpol w Krakowie, nabyła od „Nor Polu" w Krakowie; zostały one rozporządzeniem tut. dyrekcyi okręgu skarbowego wzięte pod wspólne urzędowe zamknięcie aż do rozstrzygnięcia sprawy, dotyczącej formalności adresowo-przywozowych, przez Ministerstwo skarbu i Główny Urząd przywozu w Warszawie.

Sprawa ta zalega w Warszawie do dnia dzisiejszego. Wynika więc z tego, że przechowanie nie miało celu magazynowania, ale było tylko wykonaniem zlecenia władzy.

NEKROLOGIA.

† Franciszek Mrozicki, profesor szkoły realnej w Żywcu, zmarł we wrześniu 1918 w szpitalu wojskowym „Val de Grace" w Paryżu. Zmarły profesor, znany ze swej pedagogicznej działalności w miastach zachodniej Małopolski, bawił w chwili wybuchu wojny na wycieczce naukowej we Francyi. Internowany przez władze francuskie, potem żołnierz armii Hallera — z końcem września przestał dawać rodzinie wieści o sobie. Dopiero teraz, po długich poszukiwaniach, stwierdzono, że zmarł wówczas w Paryżu. Ś. p. Mrozicki był sumiennym i wysoce inteligentnym pedagogiem. Wykładał języki: polski i francuski. Śmierć przerwała życie, wypełnione ciężką, zawodową pracą i zgasiła jego szlachetny zapał do służby społecznej. — Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Żywcu w kościele św. Krzyża dnia 26 b. m. o godzinie 8 rano.

Z teatrów krakowskich.

OSTATNIE WYSTĘPY J. LESZCZYŃSKIEGO. „Zemsta" powtórzona będzie jeszcze raz jeden tylko we wtorek 27 b. m. na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej o godz. 6 wieczorem.

W przygotowaniu najświeższy utwór znanego autora B. Winawera: „Promienie F. F." Wesoła groteska, w której autor rozsypał swe niezrównane dowcipy i arcykomiczne sytuacye. „Promienie F. F." wchodzą w najbliższą sobotę na repertuar.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Ósma żona Sinobrodego", niezwykle interesująca, sensacyjna nowość paryska, zdobyła sobie uznanie krytyki i spotkała się z gorącem przyjęciem u publiczności. Wykonanie sztuki stanęło na poziomie artystycznym. „Ósma żona" grana będzie w niedzielę, poniedziałek i wtorek. W niedzielę po poł. „Don" R. Besier'a. W przygotowaniu komedya znanego i lubianego autora, Tristana Bernarda, „Kurnik", z udziałem i reżyseryą p. Nowackiego.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Śluby panieńskie", Fredry, wieczorem „Dwie cnoty".
Poniedziałek 26 b. m.: „Dwie cnoty" Alf. Sutro.
Wtorek 27 b. m.: „Zemsta" Fredry.
Środa 28 b. m.: „Dwie cnoty" Alfr. Sutro.
Czwartek 29 b. m.: „Dwie cnoty" Alf. Sutro.
Piątek 30 b. m.: „Dwie cnoty" Alf. Sutro.
Sobota 1 października: (Nowość) „Promień P. P.", komedya w 3 aktach B. Winawera.
Niedziela 2 października: Po poł. „Burmistrz Stylmondu", wieczór „Promień P. P." Winawera.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Poniedziałek 26 b. m.: „Violetta".
Wtorek 27 b. m.: „Violetta".
Środa 28 b. m.: „Skrzypek z Lugano".
Czwartek 29 b. m.: „Violetta".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Don", wieczorem „Ósma żona Sinobrodego".
Poniedziałek 26 b. m.: „Ósma żona Sinobrodego".
Wtorek 27 b. m.: „Ósma żona Sinobrodego".
Środa 28 b. m.: „Don".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Taniec szczęścia", wieczorem „Kapłanka ognia".

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 23 b. m. zmarł nagle w Krakowie ś. p. Józef Romer, dyrektor Spółki akc. „Ziarno". Ś. p. Zmarły, po ukończeniu studyów, osiadł na roli, na której pracował przez 30 lat. Wskutek nieszczęśliwych konjunktów, spowodowanych ruchawką w r. 1908, utracił majątek swój Rokietnicę w pow. Jarosławickim. Znany ze swej kilkunastoletniej pracy w pow. Dąbrowskim, powołany został w 1909 roku na stanowisko kierownika Spółki rolniczo-handlwej „Łan" w Dąbrowie. Wśród ciężkiej pracy 10-letniej dał się ś. p. Józef Romer poznać jako tęgi pracownik na niwie spółdzielczej. Zalety charakteru, nieposzlakowane imię, które z dumą nosił, oraz doświadczenie skłoniły w 1919 r. Radę Nadzorczą Spółki „Ziarno" do powołania go na stanowisko dyrektora) komercyonalnego) tejże Spółki. Objąwszy to stanowisko, oddał się z całą, zawsze młodocianą, energią pracy nad uruchomieniem przedsiębiorstwa. (Niestety,(nieubłagana, nagła śmierć wskutek ataku sercowego nie pozwoliła mu patrzeć na dzieło, do którego przyłożył poważną cegiełkę. Opuścił je na dwa dni przed puszczeniem w ruch przedsiębiorstwa. Ubywa w ten sposób jeden z tych niewielu ludzi nadzwyczaj pracowitych, prawych i sumiennie spełniających każdy przyjęty obowiązek. Ś. p. Zmarły osierocił żonę, Wincetę z Petrowiczów, oraz córkę, Annę Jurczyńską, żonę dyrektora Tow. „Żegluga Polska". Cześć Jego pamięci!

Mały fejleton.

Co zapowiada nowy gabinet?

Jedna z gazet lwowskich umieściła onegdaj z nazwisk nowego gabinetu anagram dający tak pożądaną nadzieję: Powrót do bogactwa. Po zbadaniu jednak bliższem powyższego anagramu doszliśmy do odkrycia innego, które kryje się w nazwiskach. Oto zestawienie gabinetu zadaje kłam tej nadziei, skoro wytwarza zdanie: Nasza marka spada, co najzupełniej odpowiada rzeczywistości. „Caveant consules!".

A teraz niechże czytelnicy spróbują sprawdzenia tego anagramu według podanej kolei nazwisk:

Sosnkowski, Michalski, Sobolewski, Stesłowicz, Downarowicz, Skirmunt, Narutowicz, Trzciński, Wyczółkowski, Darowski, Sikorski, Ponikowski, Raczyński, Chodźko, Strassburger.

Wobec powyższego rozwiązania błędnem się wyda odkrycie wczorajsze „Kuryera Illustr.", które dopatrzyło się w anagramach rządu obecnego hasła: „Precz z drożyzną!".

Deszcz na zamówienie.

W Kanadzie zachodniej wywołał wielką sensacyę Amerykanin, Jerzy Halfield, osiadłszy tam w miejscowości Medicine Hal (terytoryum Albety) i podjąwszy się dostarczać farmerom okolicznym tyle deszczu, ile będzie potrzeba.

Stwierdzono, że w okolicy tej wysokość opadów w czasie lata wynosi średnio 3 cale. Za każdy zaś cal deszczu ponad tą ilość „deszczoröb Halfield", jak go w całej okolicy nazwano, miał otrzymać po 1000 dolarów. I zarobił rzeczywiście, na mocy tego kontraktu, 8000 dolarów w ciągu ubiegłego lata. Ponieważ jednak, pomimo tej zwiększonej ilości deszczu, zbiory były w tej okolicy tylko średnie, Halfield nie chciał przyjąć więcej, niż 2.5000 dolarów.

Farmerzy wszakże zapłacili Halfieldowi całą sumę, a nawet zaproponowali mu kontrakt na rok przyszły, obowiązując się zapłacić po 4000 dolarów za każdy cal deszczu ponad normą, z zastrzeżeniem, że ogólna suma wynagrodzenia nie będzie wynosić więcej niż 12.000 dolaród. Suma ta ma być zebrana drogą składek śród wszystkich farmerów okolicznych, obsiewających wielkie przestrzenie pszenicą.

Sposób sprowadzania deszczu Halfield utrzymuje w tajemnicy, wiadomo tylko, że gdy widzi nadciągające obłoki, to wypuszcza w powietrze gazy z pewnych chemikaliów, poczem ma natychmiast następować deszcz obfity.

Halfield opowiada, że już od lat dwudziestu stosował swą metodę w Kalifornii tak skutecznie, że tylko raz jeden nie osiągnął wyniku dodatniego.

Mars w odległości 2 i pół kilometra.

Uczony astronom, a zarazem milioner amerykański Mac Afee przygotowuje się do tego, by w r. 1924 oglądać planetę Mars z odległości 2 i pół kilometra.

W roku tym Mars ma się zbliżyć do ziemi. Chce z tego skorzystać p. Mac Afee, by go obejrzeć przez teleskop niebywałej wielkości. Wraz z profesorem Toddom z jednego z uniwersytetów amerykańskich, zamierza on zbudować w Chili teleskop, użytkując głęboki szyb kopalni. Teleskop ten będzie miał 15 metrów średnicy. Uczony milioner twierdzi, że przy skombinowaniu tego teleskopu, aparatem fotograficznym odpowiednio zbudowanym, zdoła on osiągnąć fotografię w powiększeniu 25 milionów razy. Obliczenie dowodzi, że wówczas Mars odległy od ziemi o 560 milionów kilometrów, przybliży się na 2 i pół kilometra. Z tej odległości zrobione fotografie powinny dać pojęcie o tem, co się dzieje na tej planecie.

Rok 1924 może nam tedy przynieść ciekawe odkrycia z dziedziny życia na Marsie. Będziemy ich oczekiwali z niecierpliwością.

Wieści z Zagłębia.

Historya o zaginionym pociągu.

Sosnowiec, 19 września.

W swoim czasie Komitet plebiscytowy wysyłał żywność na G. Śląsk. Było 39 wagonów zboża i jeden wagon słoniny. Do Częstochowy pociąg przyszedł, a od tej stacyi ślad pociągu zaginął. Przepadło gdzieś 39 wagonów zboża, wagon słoniny został odebrany przez niejakiego Sowę w Sosnowcu. O wagonach ze zbożem dotąd niema wieści, nawet nie wiadomo czy owe wagony zupełnie nie zaginęły. W sprawie tej prowadzi się śledztwo. Przypuszczają, że cały transport zboża przeszmuglowany został poza kordon. W związku z tą aferą dowiadujemy się od jednego z urzędników ruchu, że zdarzały się wypadki szmuglowania całych pociągów (!), które w nocy przejeżdżały w najszybszym biegu przez stacye graniczne i znikały poza kordonem. W sprawie zaginionego pociągu krążą wersye, że albo również został przetransportowany przez pas graniczny ze szkodą taboru kolejowego polskiego, albo też pociąg cały zepchnięto na bocznicę fabryczną, jedną z wielu w Zagłębiu i tam wyładowano. Przypuszczać należy, że w tej aferze brał udział ktoś ze służby ruchu. Wogóle w okresie powstania górnośląskiego roiło się od paskarzy, którzy szmuglowali cukier i inne produkty wagonami na G. Śląsk. To też kilku milionerów ma wytoczone procesy o nielegalny przewóz żywności po za kordon.

J. M-SKI.

Sprawa zachodnich Węgier.

INTERWENCYA CZECH.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Pragi: **Rząd czechosłowacki przed niedawnym czasem wystosował do rządu węgierskiego notę o charakterze ultymatywnym.** Wkrótce potem **przybył do Pragi przedstawiciel rządu węgierskiego** i prosił rząd czechosłowacki o rozpoczęcie dyskusyi co do możliwości pokojowego załatwienia kwestyi zachodnich Węgier. Ponieważ Węgry postawiły pewne żądania, które w Pradze uznano za nienadające się do dyskusyi, **konferencyę przerwano.**

W kilka dni po tem, w czasie pobytu Masaryka w Preszburgu, przedstawiciel rządu węgierskiego ponowił prośbę, powołując się na powagę sytuacyi. Wynikiem tej drugiej rozmowy było, że **rząd węgierski oświadczył gotowość oddania zachodnich Węgier** i zaofiarował w tej mierze pewne określone gwarancye. Natomiast zażądał rektyfikacyi granic, przewidzianej w traktacie pokojowym. (Idzie tu o miasto Szopron tj. Oedenburg). Dr Benesz wyraził gotowość podjęcia się pośrednictwa i zawiadomienia austryackiego kanclerza Schobera o propozycyi węgierskiej.

„Neues Wien. Tgblt." donosi, że propozycya węgierska, zakomunikowana przez Benesza, była wczoraj przedmiotem obrad tajnego posiedzenia komisyi dla spraw zagranicznych w Wiedniu. Po ożywionej dyskusyi odroczono obrady do dzisiaj. W kołach politycznych austryackich panuje nadzieja, że kwestya zachodnich Węgier będzie pomyślnie rozwiązana.

SPOTKANIE BENESZA Z KANCLERZEM AUSTRYI.

Wiedeń. P. A. T. „Politische Kor." donosi: Spotkanie między dr. Beneszem a kanclerzem Schoberem nastąpiło wczoraj przed południem w Heinburgu, dokąd Benesz przybył z Preszburga. Konferencya dotyczyła całokształtu polityki a także i kwestyi zachodnich Węgier i możliwości rozwiązania tejże kwestyi. Wieczorem dr. Benesz odjechał do Pragi.

INTERWENCYA KOALICYI.

Paryż. P. A. T. (Havas). Konferencya ambasadorów wręczyła węgierskiemu pełnomocnikowi Prażnowsky'emu notę, w której wzywa Węgry, aby w przeciągu krótkiego czasu opróżniły zachodnie Węgry, a w razie odmowy byliby alianci zmuszeni chwycić się środków przymusowych.

DZIESIĘCIODNIOWE ULTIMATUM.

Paryż. P. A. T. (W. B. K) W nocie wręczonej węgierskiemu posłowi Prażnowskiemu powiedziane jest, że opróżnienie Węgier zachodnich ma nastąpić do dni 10-ciu, licząc od dnia wręczenia noty

NOTA WĘGIER.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Dzienniki zamieszczają wiadomość, że rząd węgierski wystosował pod adresem konferencyi ambasadorów notę, że Węgry zachodnie w obecnych warunkach nie mogą być wydane, ze względu na politykę wewnętrzną.

Oddanie zachodnich Węgier mieści w sobie niebezpieczeństwo, że powstałby szereg samodzielnic rządowych obszarów. Rząd węgierski, pragnąć usprawiedliwić swe stanowisko, prosi o przysłanie trzech delegatów koalicyjnych do komitatów, które mają być odstąpione, a to celem znalezienia podstaw nowej umowy.

WALKI TRWAJĄ DALEJ.

Wiedeń. P. A. T. (B. kor.) Urzędowy komunikat austryacki donosi: Dzisiaj wcześnie rano **zaatakowały oddziały węgierskie,** poparte przez uzbrojonych kolejarzy węgierskich, austryackie odddziały koło Bruchu nad Litawą, które musiały się cofnąć na linię obronną nad rzeką Litawą. Wkrótce potem udało się odrzucić oddział węgierski.

Według dotychczasowych doniesień zginęło 2 żołnierzy austryackich, a 1 lekko ranny.

STRZAŁY W SEJMIE WĘGIERSKIM.

Budapeszt. P. A. T. Węg. Biuro kor. Podczas wczorajszego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego nieznany człowiek strzelił z trzeciej galeryi pięć razy z rewolweru na salę posiedzeń. Jedna kula ugrzęzła w fotelu obok fotelu posła Rakowskiego. Sprawcę aresztowano. Przesłuchany zeznał, że nazywa się Ibrahim Jerzy Koever i był porucznikiem w armii węgierskiej. Robi wrażenie obłąkanego.

Knowania monarchistyczne w Niemczech

Berlin. (E. E.) Z Karlsruhe donoszą, że na piątkowem posiedzeniu badeńskiego sejmu prezydent Badenii oświadczył, że prokuratorya państwa wykryła tajną polityczną monarchistyczną organizacyę. Organizacya ta zorganizowana na zasadzie bezwzględnego i ślepego posłuszeństwa miała na celu zwalczanie socyalnej demokracyi, wpływu żydów na państwowe życie Niemiec, a nadewszystko obecnej konstytucyi Rzeszy. Dążyła ona do zbrojnego ruchu, któryby usunął obecny rząd i osadził na miejsce jego rząd nacyonalistyczny. Z tej to właśnie organizacyi wyszli mordercy Erzbergera.

Niemcy planują zamach na Kłajpedę.

Paryż. P. A. T. (Tel. Comp.) „Intransigeant" podaje z Genewy, że w kołach Ligi Narodów była mowa o zamierzonym **zamachu generała von der Goltza na Kłajpedę,** aby miasto to oddać z powrotem w posiadanie Niemcom. W tym celu miał von der Goltz zebrać byłych członków żelaznej brygady, którzy byli pomieszczeni w wschodnich Prusiech jako robotnicy w dobrach konserwatystów niemieckich.

Różne wiadomości.

Warszawa. (E. E.) Dzisiaj podczas koncertu symfonicznego Filharmonii znany dyrygent Zdzisław Birnbaum dostał ataku szału. Chorym zaopiekowali się wezwani lekarze. Koncert zakończono pod inną dyrekcyą.

Ryga. P. A. T. Radio. Łotewski Czerwony Krzyż komunikuje prasie, że dotychczas nie mógł rozpocząć działalności dla głodnych w Rosyi, ponieważ rząd sowiecki nie dał dotąd gwarancyi bezpieczeństwa pracowników i majątku Czerwonego Krzyża.

Horesa. P. A. T. Radio. Wczoraj w kanale angielskim nastąpiło zderzenie się dwóch okrętów. Mianowicie okręt belgijski „Breyel" zderzył się z parowcem norweskim „Salina". Parowiec norweski zatonął w przeciągu kilku minut. Kilka osób, w ich liczbie żona kapitana, utonęło.

Genewa. P. A. T. (Szwajc. Ag. Tel.). Węgry cofnęły prośbę o przyjęcie do Ligi narodów.

Wiadomości gospodarcze.

Dalszy ciąg ankiety finasowej.

Wczoraj odbył się dalszy ciąg ankiety, zainicyowanej przez Tow. ekonomiczne. Po zagajeniu posiedzenia przez rektora Dra Estreichera, zabrał głos pierwszy referent Dr Benis, przedstawiając nasze stosunki gospodarczo-walutowe na tle ogólnego położenia gospodarczego Europy.

Po dokładnem omówieniu przesilenia ekonomicznego w Anglii, Francyi i t. d. przeszedł referent do stosunków Polski. I o ile opinia o Europie zachodniej wypadła dość ujemnie, o tyle położenie nasze scharakteryzował Dr Benis jako „nie bez wyjścia", jeżeli tylko społeczeństwo, a w szczególności rząd, weźmie się uczciwie do pracy. Warsztaty w Polsce tak przemysłowe, jak i rolne, są przeważnie uruchomiane, a kwestya polepszenia bytu stanu urzędniczego, który stanowi 2 procent ludności, jest przy ogólnej zamożności ludności rolniczej do rozwiązania.

Do sanacyi naszych stosunków należy dążyć przez osiągnięcie równowagi w budżecie przez podatki i pożyczki. Inflacyę pieniądza należy stale pomniejszać, jednak mając na uwadze, by z przesilenia finansowego nie wpaść w przesilenie przemysłowe.

Referent stwierdził, że zagranica nie ufa Polsce, gdyż u nas reformy i ustawodastwo stwarzają niepewną sytuacyę.

Odczyt Dra Benisa tchnął wiarą w nasze wewnętrzne siły, a w słuchaczach wzbudzał przekonanie, że przy naszych bogactwach, przy silnym, a fachowym rządzie możemy wybrnąć z groźnej sytuacyi, w którą zazwyczaj popadają państwa nowo powstałe, względnie przeżywające okresy ciężkich walk.

Drugi referent, Dr Battaglia, nie przemawiał z tym optymizmem, ale zato jego odczyt zawierał w sobie prawie same uwagi praktyczne. Można się było z niemi zgadzać lub nie — jednak wypowiadał je śmiało, określając sposoby i drogi, które prowadzą do wydźwignięcia się z dzisiejszego chaosu walutowego.

Należy podwyższyć dochody społeczne, ograniczyć bezwzględnie wydatki w naszych budżetach, stokrotnie zwiększyć wydajność pracy — od tego bowiem zależy stabilizacya marki polskiej.

Należy zakazać strajków i lokautów, natomiast musi się dopuścić robotnika do udziału w zyskach i w przedsiębiorstwach — mówił Dr Battaglia. Należy zerwać z etatyzmem, rozwinąć najszerszą propagandę za pracą i oszczędnością. Musimy powołać do życia Finansową Radę obrony państwa, natomiast nasza polityka zagraniczna nie śmie chorować na wielkie plany — tylko być oszczędnościowa.

Po przedstawieniu szczegółowego planu sanacyi naszych stosunków walutowych, Dr Battaglia zakończył swój referat.

Następny wieczór (poniedziałek) wypełnią odczyty Dra Frommera, Dra Grossa i Dra Niecia.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE. Oficyalna giełda dziś (w sobotę) nie była czynna, w szacowaniach jednak „czarnej" giełdy ujawniała się dalsza tendencya zwyżkowa co do walut, a mianowicie: dolary amer. 5600—5700 Mk., dolary kanad. 5000 Mk., franki franc. 400 Mk., franki szwajc. 1000 Mk., liry 200 Mk., leje 48 Mk., marki niem. 59 Mk., czeskie korony 72 Mk., niem. austr. korony 3 Mk. 35 fenigów.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Kursa końcowe dewiz: Berlin 532, Holandya 184, Nowy York 580. Londyn 21.65, Paryż 11.40, Medyolan 24. Bruksela 41.25, Kopenhaga 103.25, Sztokholm 127.25, Chrystyania 73.50. Madryt 75.50, Buenos Aires 175, Praga 6.40, Budapeszt 0.85, Zagrzeb 2 50, Bukareszt 5, Warszawa 0. 13, Wiedeń 0.50.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: trans. 5750—5725, sprzedaż 5725, kupno 5555; franki franc. gotówka: trans. 418, czeki: trans. 418—415. sprzedaż 415. kupno 408; funty szterl. czeki: trans. 22000—21825; marki niem. gotówka: trans. 54.25—52.65, czeki: trans. 54.75—54.50; Gdańsk czeki: trans. 54.40; korony austr. czeki: trans. 340—330, sprzedaż 337. kupno 327; korony czeskie czeki: trans. 71.50—71.

NADESŁANE.

†

JÓZEF z Chyszowa ROMER

b. właściciel dóbr i Dyrektor Sp. akc. „Ziarno"

ur. w r. 1857 w Rzepienniku biskupim, po krótkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 23 września 1921 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby l. 11. przy ul. Szczepańskiej, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę dn. 25 bm. o godzinie 3 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskana córka, zięć i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się we wtorek dnia 27 bm. o godzinie 9-tej rano w kościele św. Barbary.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

ROBERT-HUGH-BENSON.

Z CYKLU:

„NIEWIDZIALNE ŚWIATŁA"

2 Opowiadanie księdza Jenksa.

Moi przyjaciele, Dominikanie, opowiadali też o tej pani... nazwałem ją panią Arbuthnot, prawda? — która kupiła dom i osiedliła się w nim na parę miesięcy przed mojem przybyciem do Minchester. Była to, zdaniem moich poczciwych ojców, dama w całem znaczeniu tego słowa „frywolna". Rozumieli przez to określenie, osobę zamiłowaną w urządzaniu zabaw o każdym czasie i w każdym zakątku domu. Najchętniej używała kaplic do tego celu.

W kaplicy opata urządziła jadalnię a wspaniały bufet ustawiła w miejscu, w którem wznosił się ongiś ołtarz. Dodaj pan do tych szczegółów jeszcze wrażenie, jakie na mieszkańcach miasteczka wywierała para andaluzyjskich koni, zaprzęgniętych do powozu, pędzących w pełnym galopie po wszystkich drogach tej okolicy i lokaj w stroju forysia! Pojazdowi temu towarzyszyła zawsze para tęgich chłopców w pudrowanych perukach, których jedynem zajęciem, zdaje się, było wsadzanie i wysadzanie pani Arbuthnot z powozu.

Wkrótce po tej rozmowie z mymi czcigodnymi przyjaciółmi miałem sposobność wziąć udział w jednej z takich zabaw. Muszę przyznać, że z panią Arbuthnot porozumieliśmy się łatwo i szybko. Spotkałem ją później w Minchester, spieszącą do zboru z safianową książką do nabożeństwa, zdobną w srebrne klamry, w ręku. Pewnej niedzieli prosiła mnie o pokazanie jej i kilku przyjaciołom naszego ubożuchnego kościółka. Nazajutrz zaprosiła mnie znowu na zabawę w ogrodzie.

Przy tej sposobności obejrzałem urządzenie całego domu, ów bufet, opatrzony w piękny serwis i wszystko inne. Gospodyni była względem mnie niezwykle grzeczna i uprzejma i nawet zaszczyciła mnie pytaniem, czy mi się podoba urządzenie domu. Po chwili z lekkim, niepozbawionym odrobiny żartobliwości uśmiechem, zapytała, czy jak wiele innych osób, biorę jej za złe zamienianie dawnej kaplicy na jadalnię. Ograniczyłem się do odpowiedzi, że jedynie słuszną rzeczą dla nas obojga jest wypełnianie przepisów naszej religii. Wówczas oświadczyła mi, że jestem człowiekiem rozumnym i rozsądnym. Stawała się coraz bardziej uprzejmą, w końcu poszukała syna i poznajomiła nas ze sobą.

Ten syn był młodym dwudziestoletnim chłopcem, pełnym życia, wdzięku i uroku. Dopiero przyjechał z Oxfordu, gdzie kończył studya. Dowiedziałem się, że właśnie zaręczył się, a zabawa ta miała być właśnie uświetnieniem tych zaręczyn. Dostąpiłem nawet tego zaszczytu, że zostałem przedstawiony przyszłej pani Arbuthnot. Patrząc na jej toaletę i zachowanie niezmiernie współczesne, pomyślałem, że stary klasztor benedyktyński zniknie wkrótce zupełnie bez śladu, ustępując miejsca pałacowi, nacechowanemu ostatnim wyrazem kultury i wyrafinowania.

Zdaje mi się, że powiedziałem to samej gospodyni, którą ta myśl ogromnie ubawiła.

Minęło lato; nie słyszałem nic ani o klasztorze, ani o jego mieszkańcach. Dopiero w ostatnią niedzielę sierpnia dowiedziałem się o dwóch ważnych wypadkach. O chorobie młodego Arbuthnot'a i o odroczeniu małżeństwa. Pamiętam datę dlatego, że tego dnia pracowano nad przyozdobieniem wielkiego kościoła na uroczystość doroczną, poświęconą dożynkom. Przyglądałem się tej pracy oparty o futrynę mego okna, gdy ujrzałem pastora, wychodzącego z kościoła i mijającego mnie z takim pośpiechem, że nie zdążył nawet do swego ukłonu dołączyć tego pół drwiącego, pół protekcyjnego uśmiechu, jakim witał mnie zawsze. Szedł za nim służący, w którym rozpoznałem jednego z owych upudrowanych jeźdźców pani Arbuthnot. Zatrzymałem go i dowiedziałem się, że młody pan Archibold jest bardzo chory i właśnie do niego wzywano pastora.

Popołudniu miałem znów wiadomości. Matka jednego z dzieci, uczęszczających na lekcye katechizmu, powiedziała mi, że stan chorego pogorszył się. Wezwano jednego lekarza ze Strond, drugiego depeszą z Londynu. Myślałem ze smutkiem o losie tego młodego chłopca, ledwo przelotnie poznanego, którego twarz promieniejąca szczęściem, zostawiła mi niezatarte wspomnienie zdrowia i życia.

Potem tej samej niedzieli wieczorem przyszedł ten sam lokaj i zakomunikował mi, że pani Arbuthnot pragnie widzieć się ze mną i to jak najprędzej.

Szedłem właśnie do swej sypialni na górze i byłem może w połowie schodów, gdy usłyszałem stukanie do drzwi wchodowych. Zeszedłem z pośpiechem i otworzyłem je. Człowiek, którego widziałem rano, stał w progu, zadyszany z pośpiechu. W ręku trzymał zapaloną latarnię, ponieważ gęsta mgła podniosła się nagle i spowiła całą dolinę.

Jego pani kazała mi się kłaniać i prosić o natychmiastowe przyjście. Pan Archibold był umierający.

W parę minut potem szliśmy obaj w tumanach mgły. Wziąłem ze sobą tylko stułę, ponieważ nie była to w ścisłem tego słowa znaczeniu wizyta religijna. W drodze mówiliśmy niewiele. Dowiedziałem się tylko, że młodzieniec rozchorował się rano, nagle, w sposób zupełnie niewytłomaczony. Służący nie miał pojęcia o nazwie choroby, ani o sile jej natężenia.

Ksiądz przerwał na chwilę.

— Znasz pan zapewne to uczucie, gdy dźwięczy w uszach i prześladuje nas uparcie jakiś urywek piosenki, lub wprost jakieś zdanie. Czasem taka obsesya narzuca się umysłowi w sposób szczególniej uparty. Tego wieczoru właśnie umysł mój był wprost opanowany tym ustępem, wyjętym z dzisiejszego nabożeństwa.

Było to — och! nie zapomnę tego nigdy — owo zdanie malownicze, które powraca parokrotnie w nabożeństwie do św. Michała: „Stetit Angelus juxta arcum templi, habens thuribulum aureum in manu sua".

W pół godziny doszliśmy do miejsca, którego spadzistość pozwalała zazwyczaj widzieć dom. Sądzę, że musiała to być pełnia księżyca, ponieważ widzieliśmy otaczające nas tumany mgły, podobne do olbrzymich kłębów dymu. Nie widzieliśmy jednak domu, ani nawet świateł w oknach na pierwszem piętrze, które znajdowały się tuż pod nami. Wszystko pokrywała biała mgła. Potem skierowaliśmy się ku dawnemu klasztorowi przez żelazną bramę i ogrody. Zabłąkalibyśmy się po dziesięćkroć, gdyby nie ten służący. Nie widzieliśmy wcale domu, póki nie podeszliśmy do niego zupełnie. Wówczas, podniósłszy głowę, zobaczyliśmy okno, silnie oświetlone, niby jasny prostokąt żółtego światła.

Obeszliśmy dom, by wejść przez główne drzwi. W podwórzu zobaczyliśmy powóz zaprzężony w dwa zziajane i dymiące konie. Woźnica przywiózł z sąsiedniej stacyi londyńskiego lekarza i czekał na dalsze rozkazy. Minęliśmy obszerny hall, ocierając się o wielkiego, wypchanego niedźwiedzia, który trzymał w łapach tacę na bilety wizytowe. Skręciliśmy potem na lewo i weszliśmy do jadalni — ongiś kaplicy opata. Po drugiej stronie tej sali widniały schody, wiodące do długiej, obecnie dobudowanej galeryi na pierwszem piętrze. Przewodnik mój zostawił mnie tutaj samego i poszedł uprzedzić o mem przybyciu panią domu. W parę minut potem pani Arbuthnot wyszła z pokoju w towarzystwie jakiegoś nieznanego mi pana. Spostrzegłszy mnie, chciała podbiec, lecz nogi drżały pod nią tak silnie, że ów pan, w futrze — dowiedziałem się później, że to był lekarz z Londynu — musiał ją podtrzymać.

Dokończenie nastąpi.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.